

Zasady rozwoju społeczno-demokratycznego (fragmenty)

Budowa „państwa przyszłości”

Nie możemy zajmować się tu obalaniem wszystkich zarzutów, nieporozumień i przekręceń, którymi przeciwnicy usiłują nas zwalczyć. Daremny trud podejmuje, kto chce pouczać złą wolę i głupotę. Moglibyśmy pisać bez końca, i jednak nie doprowadziłoby to do niczego.

Jednym tylko zarzutem zajmiemy się tu, został on bowiem poruszony w samych szeregach demokratyczno-społecznych. Jest tak ważny, że musimy rozpatrzeć go szczegółowo. Obalenie tego zarzutu pozwoli dobitniej jeszcze zaznaczyć stanowisko i cele demokratów społecznych.

Przeciwnicy nasi oświadczają, że wspólnota wtedy tylko uważana być może za możliwą do urzeczywistnienia i wtedy tylko stanowić może cel dążeń ludzi rozsądnych, gdy plan jej będzie opracowany, wypróbowany i uznany za pożyteczny i wykonalny. Żaden bowiem rozsądny człowiek, twierdzą oni dalej, nie rozpocznie budowy domu, zanim plan nie będzie wygotowany i uznany przez fachowców za dobry. W żadnym jednak razie bez podobnego, z góry wypracowanego planu nikt nie odważyłby się zburzyć jedyne swe schronienie dla pozyskania miejsca pod ten dom, powinniśmy zatem wystąpić z owym „państwem przyszłości”, jak zwykle nazywają wspólnotę lub społeczeństwo demokratyczno-społeczne. Jeżeli zaś kryjemy się z nim, to ma to być dowodem, że sami dobrze nie wiemy, czego chcemy, i nie mamy silnej wiary w naszą sprawę.

Brzmi to istotnie bardzo przekonywająco, tak przekonywająco, że nietylko przeciwnicy nasi, lecz i wielu spośród samych demokratów społecznych uznało konieczność takiego planu. I w samej rzeczy musiano go uważać za nieodzowny warunek nowego społeczeństwa, póki nie znano praw rozwoju społecznego i przypuszczano, że ustroje społeczne budować można z równą dowolnością, jak domy. Jeszcze i teraz niektórzy chętnie mówią o gmachu społecznym.

Od niedawna dopiero zaczęto wogóle zastanawiać się nad rozwojem społeczeństwa. Dawniej rozwój ekonomiczny odbywał się tak wolno, że zaledwie był dostrzegalny. Przez setki, a nawet przez tysiące lat ludzi pozostawali naraz osiągniętym szczyblu kultury.

Narzędzia, któremi posługują się chłopci w krajach zacofanych, np. w Rosji, prawie nie różnią się od napotykaných przez nas w zaraniu dziejów.

Ze stanowiska jednostki zatym dany system produkcji był w dawniejszych czasach czymś niezmiennym; tak gospodarowali ojciec i dziad, tak gospodarować będą syn i wnuk. Dany ustrój społeczny uznawany był za niezmienny, ustanowiony przez Boga; kto weń godził, był zbrodniarzem. Jakkolwiek wielkimi mogły być zmiany, wywołane w społeczeństwie przez wojnę i walkę klas, dotyczyły one pozornie tylko jego powierzchni. Wprawdzie walki te nie pozostały bez wpływu i na podstawy społeczeństwa; lecz dla pojedynczego obserwatora, który wydarzenia te przeżywał, było to niedostrzegalne.

Historja dziś jeszcze nie jest niczym innym, tylko mniej lub bardziej wiernym zestawieniem wiadomości, które doszły do nas od podobnych obserwatorów. I ona więc prześlizguje się tylko po powierzchni, i, jakkolwiek ten, kto sięga wzrokiem na tysiące lat wstecz, może wyraźnie prześledzić przebieg rozwoju społecznego, to jednak historycy nasi nic z tego nie spostrzegają.

Dopiero kapitalistyczny system produkcji nadał rozwojowi społecznemu tak szybkie tempo, że ludzie uświadomili go sobie i zaczęli zastanawiać się nad nim. Naturalnie, zanim zaczęli zapuszczać się w głąb, szukali przyczyn tego rozwoju przedewszystkim na powierzchni. Kto jednak pozostaje na powierzchni, ten dostrzega te tylko czynniki, które bezpośrednio określają rozwój społeczeństwa, a są nimi nie zmienne warunki produkcji, lecz zmienne idee ludzkie.

Poczynająca się produkcja kapitalistyczna obudziła w zależnych od niej ludziach, kapitalistach, proletariuszach i t. d. nowe potrzeby, zupełnie różne od potrzeb ludzi związanych ekonomicznie z pozostałościami dawnego feudalnego systemu produkcji, – potrzeb wielkich właścicieli ziemskich, majstrów osobowych i t. p. Tym różnym potrzebom odpowiadały także różne pojęcia o tym, co słuszne i niesłuszne, konieczne i zbyteczne, pożyteczne i szkodliwe. Im bardziej rozwijał się kapitalistyczny system produkcji i im silniejszymi stawały się klasy, które w niej uczestniczyły, tym bardziej określonymi i niezależnymi stawały się odpowiadające temu systemowi produkcji idee, tym więcej się one szerzyły i zyskiwały na znaczeniu w państwie, tym większy wywierały one wpływ na życie polityczne i społeczne, aż wreszcie nowopowstałe klasy zdołały pochwycić władzę w państwie i społeczeństwie i ukształtować jedno i drugie odpowiednio do swych idei i potrzeb.

Myślicielom, którzy chcieli zbadać przyczyny rozwoju społecznego wydawało się, że dźwignię tego rozwoju stanowią i d e e l u d z k i e. Poznali oni już do pewnego stopnia, że idee te wynikły z potrzeb materialnych; lecz nie wiedzieli jeszcze, że potrzeby te podlegają

zmianom i że zmiany potrzeb są następstwem zmian stosunków ekonomicznych, stosunków produkcji. Przypuszczali, że potrzeby ludzkie – „natura ludzka” – są niezmiennie te same. Istnieje więc ich zdaniem jedynie tylko „prawdziwy”, „naturalny”, „sprawiedliwy” ustrój społeczny, gdyż on jeden tylko zupełnie odpowiadać może prawdziwej naturze człowieka. Wszystkie inne formy społeczne są to błędy, które były możliwe tylko dzięki temu, że ludzie dawniej nie poznali, czego im potrzeba, ich rozsądek bowiem był zamącony, albo, jak jedni sądzili, wskutek naturalnej głupoty ludzkiej.

Rozważany z tego stanowiska, rozwój społeczeństwa jest następstwem rozwoju rozumu, rozwoju idei. Im rozsądniejsi są ludzie, im zręczniejsi w odkrywaniu form społecznych, odpowiadających naturze ludzkiej, tym sprawiedliwszym i lepszym staje się społeczeństwo.

Taki był pogląd myślicieli burżuazyjnych, liberalnych – pogląd panujący dziś jeszcze wszędzie, gdzie sięga ich wpływ, pogląd ten podzielali także pierwsi z naszych demokratów społecznych już w początkach XIX-go stulecia.

Wraz z liberałami byli oni przekonani, że urządzenie społeczeństwa i państwa burżuazyjnego zawdzięczają swe pochodzenie samym tylko ideom myślicieli XVIII wieku, ekonomistów i filozofów. Widzieli oni jednak, że nowe społeczeństwo burżuazyjne bynajmniej nie jest tak doskonałe jak oczekiwali filozofowie XVIII wieku. Nie było więc ono jeszcze prawdziwym społeczeństwem; myśliciele ci musieli gdzieś popełnić błąd; szło o znalezienie go i odkrycie nowej formy społeczeństwa, która odpowiadałaby naturze ludzkiej lepiej, niż istniejąca. Należało jednak także wykonać plan nowego gmachu społecznego starannie, niż to uczynili Quesnay i Adam Smith, Montesquieu i Rousseau, aby znowu jakieś nieprzewidziane wpływy nie obróciły w niwecz całej roboty. Wydawało się to tym konieczniejszym, że demokraci społeczni na początku XIX stulecia nie mieli przed sobą, jak filozofowie XVIII stulecia formy społecznej, blizkiej upadku, ani też silnej klasy, która miałaby interes w obaleniu tej formy społecznej. Na nowe społeczeństwo, do którego dążyli, mogli powoływać się nie jako na coś *n i e u n i k n i o n e g o*, lecz tylko jako coś *p o ż ą d a n e g o*. Musieli więc swój ideał społeczeństwa przedstawiać ludziom bardzo wyraźnie, namacalnie, aby wszystkim przypadł do gustu i aby nikt nie wątpił o możliwości takiego ustroju.

Przeciwnicy nasi nie posunęli się w swym poglądzie na społeczeństwo ani na krok za punkt, na którym nauka stała na początku XIX stulecia; jedyny rodzaj demokracji społecznej, którą mogą zrozumieć, jest to wzmiankowany przez nas przed chwilą socjalizm utopijny, wychodzący z tego samego założenia, co i oni. Przeciwnicy nasi zapatrują się na

społeczeństwo demokratyczno-społeczne, jak na przedsiębiorstwo kapitalistyczne, na towarzystwo akcyjne, które ma być „założone”, i nie chcą zapisywać się, dopóki założyciele Babel, Singer i spółka nie dowiodą w prospekcie wykonalności i zyskowności nowego przedsiębiorstwa.

Pogląd ten mógł być jeszcze usprawiedliwiony na początku XIX stulecia. Dziś społeczeństwo demokratyczno-społeczne nie potrzebuje już kredytu tych panów do swego urzeczywistnienia.

Społeczeństwo kapitalistyczne dosięga już kresu; rozwiązanie jego jest już tylko kwestją czasu; niepowstrzymany rozwój ekonomiczny z koniecznością prowadzi do bankructwa kapitalistycznego systemu produkcji.

Wobec takiego stanu rzeczy chęć skłonienia naszych przeciwników za pomocą nęcącego prospektu do dania nam kredytu jest zupełnie nie na miejscu. Komu namacalne fakty dzisiejszego systemu produkcji niedość głośno zwiastują konieczność społeczeństwa demokratyczno-społecznego, ten pozostanie głuchym na wszelkie pochwały ustroju, który jeszcze nie istnieje, którego ani namacać, ani pojąć nie może.

Lecz naszkicowanie planu urządzenia „państwa przyszłości” stało się dziś nietylko bezcelowym, ale i niezgodnym z obecnym stanowiskiem nauki. W ciągu XIX stulecia odbył się nietylko wielki przewrót ekonomiczny, lecz także wielki przewrót w umysłach. Zrozumienie przyczyn rozwoju społecznego poczyniło znaczne postępy. Marx i Engels już piątym lat dziesiątku XIX wieku pokazali nam, a dalszy postęp nauk społecznych potwierdził to, że w ostatniej instancji historia ludzkości określa się nie ideałami ludzkiemi, lecz rozwojem ekonomicznym, który postępuje nieprzeparcie według pewnych praw, nie zaś według życzeń i widzimisię ludzi.

[...] A zatem nie myśliciele, nie filozofowie określają kierunek postępu społeczeństwa; czyni to rozwój ekonomiczny. Myśliciele kierunek ten mogą p o z n a ć, i to tym gruntowniej, im głębiej pojęli rozwój dotychczasowy, nie mogą go jednak z g ó r y n a k r e ś l i ć według swego widzimisię.

Lecz i poznanie kierunku postępu dziejowego ma swe granice. Mechanizm bowiem społeczeństwa ludzkiego jest niezmiernie zawiły, i najprzenikliwszy myśliciel nie jest w stanie tak gruntownie zbadać wszystkie jego strony, wszystkie działające w nim siły tak dokładnie wymierzyć, aby mógł z pewnością przewidzieć, jakie formy społeczne wynikną ze współdziałania i wzajemnego oddziaływania tych sił.

Nowa forma społeczna nie w ten sposób przychodzi do skutku, że najprzód pojedyncze, szczególnie sprytnie umysły kreślą plan najlepszego urządzenia jej, że następnie

przekonywają innych o użyteczności tego planu i, zdobywszy potrzebną władzę, przystępują do budowy i urządzenia gmachu społecznego według tego planu.

Dotychczas nowa forma społeczna zawsze bywała rezultatem długich, ze zmiennem szczęściem prowadzonych walk. Klasy wyzyskiwane walczyły z wyzyskiwującymi; ginące, reakcyjne – z powstającymi. W walkach tych różne klasy łączą się pomiędzy sobą w najrozmaitszy sposób, aby zwalczać inne, wrogie im klasy. Wobrzebie pojedynczych klas spotykamy często różne kierunki w zależności od różnicy świadomości, temperamentu, stanowiska jednostek lub całych warstw. Wreszcie siła każdej poszczególnej klasy zawsze była czymś bardzo zmiennym; klasy rosły lub upadały zależnie od tego, czy ich pojmowanie stosunków rzeczywistych, ścisłość i zakres ich organizacji oraz znaczenie w mechanizmie ekonomicznym zwiększały się lub zmniejszały.

W zmiennych walkach tych klas stopniowo rozpadały się stare, przeżyte formy społeczne i ustępowały nowym, nie zawsze taka nowa forma odrazu była właściwa; wymagałoby to, aby klasy dążące naprzód posiadały wyłączną władzę i najświetlejszy rozum polityczny. Póki tego niema, błędy są nieuniknione; często nowa forma okazywała się całkowicie lub częściowo równie nietrwałą, jak przeżyta. Lecz im silniej napierał rozwój ekonomiczny, tym wyraźniej występowały jego wymagania i tym większą klasę walczącą zdobywały siłę do przeprowadzenia koniecznych zmian. Te urządzenia klas które stały w przeszłości z wymaganiami rozwoju ekonomicznego, upadały i szły w zapomnienie; natomiast te, które były konieczne, szybko zapuszczały korzenie, tak to zwolennicy starego porządku nie mogli ich już wyplenić.

W ten sposób powstawał dotychczas każdy nowy ustrój społeczny; tak zwane okresy walki tym tylko różniły się od innych okresów rozwoju społecznego, że rozegrywało się to szybciej i gwałtowniej, niż zwykle.

Widzimy, że formy społeczne powstają inaczej, niż gmachy. Z góry opracowane plany nie mają przy ich budowie żadnego znaczenia. Kto dziś, wobec tych poglądów, chciałby jeszcze opracowywać „projekt pozytywny urządzenia państwa przyszłości”, ten wykonałby pracę równie użyteczną i mądrą, jak gdyby zechciał z góry już napisać historję przyszłej wojny.

Przebieg rozwoju nie jest bynajmniej niezależny od pojedynczych osobistości; każdy, żyjący w społeczeństwie wywiera nań mniejszy lub większy wpływ. Poszczególne osobistości, odznaczające się czy to zdolnościami, czy stanowiskiem społecznym, mogą wpływać na rozwój całych państw na przeciąg dziesiątków lat; jedni przyczyniają się do postępu, wygłaszając nowe poglądy na zjawiska społeczne lub uprzystępniając je masom lub

wreszcie skupiając ich siły i nadając im odpowiedni kierunek; inni paraliżują postęp, działając w kierunku przeciwnym. Działalność pierwszych zmierza do przyspieszenia rozwoju, do zmniejszenia wywoływanych przezeń cierpień i ofiar; działalność drugich zmierza do powstrzymania rozwoju, do pomnożenia cierpień i ofiar, które on powoduje. Czego jednak nikt dokazać nie może, nawet najgłębszy myśliciel, to określić k i e r u n e k r o z w o j u według własnego widzimisię i dokładnie przepowiedzieć formy, jakie on przybierze.

Nie ma więc nic śmiesznieszego, jak wymagać abyśmy nakreślili obraz „państwa przyszłości”, do którego dążymy. Żądanie to, nigdy jeszcze żadnej innej partji nie stawiane, tak jest śmieszne, że szkoda byłaby czasu na zajmowanie się nim, gdyby nie stanowiło najpoważniejszego zarzutu, jaki przeciwnicy nasi dziś przeciw nam podnoszą. Pozostałe zarzuty są jeszcze śmieszniesze.

Nigdy jeszcze w dziejach nie zdarzyło się, by można było przewidzieć, a cóż dopiero dowolnie określić, jakie f o r m y przybierze nowe społeczeństwo, do którego ona dąży. Wiele już uczyniła dla sprawy postępu, jeżeli jej się powiodło poznać t e n d e n c j e, prowadzące do tego społeczeństwa, tak że jej działalność polityczna była ś w i a d o m a, nie zaś tylko i n s t y n k t o w n a. Więcej też i od demokratów społecznych wymagać nie można.

Jeszcze nigdy jednak nie było partji, która by tak gruntownie zbadała i tak dokładnie pojęła tendencje społeczne swego czasu, jak partja demokratyczno-społeczna.

Nie jest to jej zasługa, lecz szczęście. Zawdzięcza to temu, że wspiera się na barkach ekonomji burżuazyjnej, która pierwsza podjęła naukowe badanie zjawisk i stosunków społecznych i której należy przypisać, że klasy rewolucyjne, które obaliły feudalny system produkcji, posiadały o wiele większą świadomość swych zadań społecznych, o wiele mniej ulegały złudzeniom, niż jakakolwiek klasa rewolucyjna przed niemi. Lecz myśliciele demokracji społecznej dalej jeszcze posunęli badanie zjawisk społecznych, zgłębili oni przedmiot gruntowniej niż którykolwiek z ekonomistów burżuazyjnych. „Kapitał” Marxa uznany został za podstawę dzisiejszej nauki ekonomicznej, i, o ile dzieło to przewyższa dzieła Quesnay'a, Adama Smitha i Ricardo, o tyle pod względem rozumu i świadomości celu demokraci społeczni przewyższają klasy rewolucyjne końca XVIII i początku XIX wieku. Jeżeli demokraci społeczni nie chcą przedstawić szanownej publiczności prospektu „państwa przyszłości”, to nie daje to pisarzom burżuazyjnym prawa do drwin i wniosku. Demokraci społeczni jaśniej widzą przyszłość, niż w swoim czasie widzieć mogli ekonomiści i filozofowie, zwiastunowie dzisiejszego ustroju społecznego.

Powiedzieliśmy, że myśliciel poznać może tendencje rozwoju ekonomicznego sejmiki, że jednak nie może przewidzieć form, które on przybierze. Rzut oka na istniejące stosunki dowodzi słuszności tego zdania. Tendencje kapitalistycznego systemu produkcji są jednakowe we wszystkich krajach, w których panuje kapitalizm. A jednak jak różne są państwowe i społeczne formy rozmaitych krajów kapitalistycznych! O ile inaczej przedstawiają się one w Anglii, niż we Francji, inaczej we Francji, niż w Niemczech, a znowu całkiem odmiennie w Ameryce! Tendencje dziejowe ruchu robotniczego, wytworzonego przez istniejący system produkcji, są wszędzie jednakowe, lecz formy, które ruch ten przybiera, w każdym państwie są odmiennie.

Tendencje kapitalistycznego systemu produkcji są dziś dokładnie znane. A jednak nikt powiedzieć nie może, jaką postać przybiorą one za 10, 20 lub 30 lat. Od nas zaś wymagają opisu form społecznych jeszcze poza dzisiejszym systemem produkcji.

Jeżeli odrzucamy żądanie nakreślenia „państwa przyszłości” i środków doń prowadzących, to nie chcemy przez to powiedzieć, jakobyśmy w ogóle uważali za bezużyteczne lub nawet szkodliwe wszelkie rozmyślanie nad społeczeństwem demokratyczno-społecznym. Bezużytecznym i szkodliwym jest jedynie kreślenie pozytywnych p r o j e k t ó w osiągnięcia i organizacji społeczeństwa demokratyczno-społecznego. Projekty określonego ukształtowania stosunków społecznych można robić tylko w dziedzinach, które można w czasie i przestrzeni ogarnąć wzrokiem i opanować. Pozytywne projekty mogą więc demokraci społeczni robić jedynie dla dzisiejszego społeczeństwa, nie zaś dla przyszłego. Projekty, które poza te szranki wykraczają, mogą opierać się tylko na zmyślonych przypuszczeniach, zamiast na faktach, są to więc fantasmagorje, mrzonki, które w najlepszym razie pozostają bez skutku. Jeżeli twórca ich posiada tyle talentu i energii, że może podzielać nimi na umysły, to rezultat polegać może jedynie na błędzeniu po manowcach i marnotrawieniu sił.

Z mrzonkami temi, które z całą stanowczością zwalczać należy, nie należy brać za jedno prób badania, jaki kierunek przybrałyby tendencje rozwoju ekonomicznego, gdy ten, zamiast na kapitalistycznym, odbywać się będzie na gruncie socjalistycznym. Nie idzie tu o wynalezienie „przepisów dla kuchni przyszłości”, lecz o naukowe opracowanie wyników badania określonych faktów. Podobne badania nie są bynajmniej bezużyteczne, gdyż im wyraźniej zarysowuje się nam przyszłość, tym bardziej celowo stosować możemy nasze siły w teraźniejszości. Najwybitniejsi myśliciele socjalizmu zajmowali się podobnymi badaniami. W dziełach Marxa i Engelsa rozproszone są liczne wyniki takich badań. Bebel zawarł swe badania w tym kierunku w dziele p. t. „Kobieta i Socjalizm”.

Podobną pracę wykonał w cichości dla siebie każdy myślący socjalista, każdy bowiem, kto stawia sobie wielki cel, odczuwa potrzebę zdania sobie sprawy z warunków, w których cel ten mógłby być osiągnięty. Zależnie od różnicy w rozumieniu zjawisk ekonomicznych, w stanowisku społecznym, temperamencie, wyobraźni, znajomości innych form społecznych, powstały i ujawniły się tu najrozmaitsze poglądy. Te różnice i sprzeczności w niczym nie naruszają zwartości i jedności szeregów socjalistycznych. Mniejsza o w y g l ą d, jaki cel nasz ma dla różnych oczu, byle tylko k i e r u n e k, w którym one widzą, był jednakowy – jednakowy i właściwy.

Moglibyśmy na tym rozdziałen zakończyć, gdyż różnorodne poglądy na „państwo przyszłości”, panujące wśród socjalistów, nie mają nic wspólnego z kwestją, c z e g o c h c ą s o c j a l i ś c i. Chcemy przekształcenia państwa w wystarczającą sobie wspólnotę gospodarczą. Na tym punkcie nie ma różnicy zdań wśród socjalistów. Jak ta wspólnota będzie się rozwijała i jakie tendencje wytworzy, są to rzeczy nad którymi warto się zastanowić; wnioski jednak są prywatną sprawą jednostki; nie są one i nie potrzebują być sprawą partyjną, gdyż na działalność partji bezpośredniego wpływu nie wywierają.

Jednakowoż tyle panuje błędnych pojęć o tym, jak socjaliści zamierzają urządzić swe „państwo przyszłości” pojęć bądź pochodzących z czasów socjalizmu utopijnego, bądź też będących wytworem nieuctwa lub złej woli literatów, że wyglądałoby to na wykręcanie się, gdybyśmy nie poruszyli przynajmniej niektórych z tych pojęć, jakkolwiek dla każdego myślącego człowieka z powyższych wywodów dość jasno wynika, co należy myśleć o „państwie przyszłości”. [...]

„Zniesienie rodziny”

Do najbardziej rozpowszechnionych przesądów, dotyczących demokracji społecznej, należy pogląd, że dążą oni do zniesienia rodziny. [...].

O „skasowaniu” rodziny, o prawnym jej zniesieniu i gwałtownym rozwiązaniu nikt w partji nie myśli. Jedynie tylko najgrubszy fałsz może jej ten zamiar przypisywać, i tylko głupiec może sobie wyobrazić, że formę rodziny można stwarzać lub znosić dekretami.

Rodzina dzisiejsza bynajmniej nie jest sprzeczna z istotą produkcji demokratyczno-społecznej. Ugruntowanie społeczeństwa demokratyczno-społecznego nie wymaga więc wcale rozwiązania istniejącej formy rodziny.

Do rozwiązania tego prowadzi nie istota produkcji demokratyczno-społecznej, lecz rozwój ekonomiczny. Widzieliśmy już wyżej, w jaki sposób d z i ś rodzina zostaje

rozwiązana, jak mąż, żona i dzieci zostają rozłączeni, jak bezsenność i prostytutka stają się zjawiskiem powszechnym.

Spółeczeństwo demokratyczno-społeczne nie tamuje rozwoju ekonomicznego, raczej dodaje mu nowej podniety. Rozwój ten zatem, jak dotychczas, tak i nadal, zamiast robót w gospodarstwie domowym, wprowadzać będzie roboty poszczególnych przedsiębiorstw przemysłowych, kobietę zaś z robotnicy w gospodarstwie domowym przekształcać będzie w robotnicę w wielkim przemyśle. Lecz przejście to dla kobiety nie będzie oznaczało przejścia z niewoli domowej do niewoli najmity, z ram rodziny, w której znajdowała obronę, w bezbronne szeregi proletariatu. Dzięki swej pracy w wielkim przemyśle zbiorowym kobieta pod względem ekonomicznym stanie na równi z mężczyzną i otrzyma równy z nim udział we wspólnocie, będzie ona jego wolną towarzyszką, wyzwoloną z niewoli domu. Wolna w rozporządzaniu własną osobą, równa mężczyźnie, położy ona kres wszelkiej prostytutce, zarówno prawnej, jak i nieprawnej, i po raz pierwszy w dziejach świata jednożeństwo, obowiązujące jednakowo mężczyznę i kobietę, podniesie się do znaczenia rzeczywiście, nie zaś tylko nominalnie, istniejącej instytucji.

Nie są to plany utopijne, lecz przekonania naukowe, oparte na określonych faktach. Kto chciałby poglądy te obalić, musiałby dowieść, że fakty te nie istnieją. Ponieważ to się dotychczas nie powiodło, przeto panom i damom, nie chcącym nic wiedzieć o tym rozwoju, nie pozostaje żaden inny sposób „obalenia”, tylko świątobliwe oburzenie i przedstawienie swej moralności za pomocą kłamstw i fałszów w jak najkorzystniejszym świetle. Oczywiście nieuniknionego rozwoju nie wstrzymają ani na chwilę.

Faktem jest, że nie demokraci społeczni lub istota produkcji demokratyczno-społecznej powoduje rozwiązanie dotychczasowej formy rodziny, lecz rozwój ekonomiczny, odbywający się w naszych oczach od dziesiątków lat. Spółeczeństwo demokratyczno-społeczne nie powstrzyma go i powstrzymać nie może, lecz pozbawi go wszystkich tych następstw, które mu z konieczności towarzyszą w społeczeństwie kapitalistycznym,

Tyle jest prawdy w twierdzeniu, że demokraci społeczni dążą do zniesienia małżeństwa i rodziny.

Przedruk za wydaniem z 1905 roku (pisownia oryginału).